

Wychodzi codziennie o godz.
3ciej. po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSOWA kwartalnie 3 złr. 75 cent.
miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

w Państwie austriackim 4 złr. 80 cent.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
Szwecji i Danii 6 „
Francji i Anglii 23 franków
Włoch 25 „
Belgii i Szwajcarii 18 „
Turcji i ks. Nad. 18 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 cent.

GAZETA NARODOWA

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują:

We Lwowie: Biuro Administracji
Gazety Narodowej przy ulicy Nowej
pod liczbą 291. W Krakowie: Księgar-
nia *Józefa Czecha* w rynku. W Paryżu:
na całą Francję jedynie p. *Ludwik Płoski*:
rue des Tournelles, 20. We Wiedniu: p.
Alfons Oppel, Wollzeile, 22, tudzież pp.
Haasenstein & Vogler, Wollzeile, 9. W
Frankfurcie nad Menem i w Hambur-
gu: pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą
6 cent. od miejsca objętości jednego wiers-
za drobnym drukiem, oprócz opłaty
stemplowej 30 cent. za każdorazowe umie-
szczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopie-
cztowane nie ulegają frankowaniu.

Nowy program ministerstwa.

II.

Główną przeszkodą w przeprowadzeniu systemu federacyjnego, są prawa korony węgierskiej. Węgry pragną swą samoistność jako państwo osobne, tylko unią personalną związaną z Austrią, o ile możliwości utrzymać, a jeżeli się zdecyduje sejm węgierski, pewne sprawy załatwiać w porozumieniu z reprezentacją Austrii, to czynić to chce przez poselstwa, przez delegacje, w sposób prawie międzynarodowy, a nie w wspólnym parlamencie. Lecz chociaż z tego powodu federacja między Węgrami a drugą połową monarchii byłaby bardzo luźna, to system federacji w całej sile rozwinąć się da między Węgrami a Kroacją w jednej połowie, i między krajami niemiecko-słowiańskimi w drugiej połowie monarchii. Organizacja Austrii opierałaby się wtedy na dualizmie, złożonym z dwóch federacji, węgierskiej i niemiecko-słowiańskiej. W takim samym stosunku, w jakim Kroacja zostawać będzie do korony węgierskiej, zostawałoby Galicja i korona czeska do drugiej połowy monarchii. W takim samym stosunku, co Siedmiogród do korony węgierskiej, niechby kraje niemieckie Austrii stanęły do siebie. Wtedy na naturalnej podstawie wzniosłaby się organizacja Austrii, i byłaby silniejsza, niż wszelkie w widokach ścisłego zjednoczenia zamierzane przymusowe złączenie krajów niemiecko-słowiańskich w szczuplejszej Radzie państwa.

Zapewne i wtedy istniałyby trzy fazy sejmowe: 1) Delegacje obu połów monarchii, załatwiającej nie wielką liczbę spraw wspólnych, (dwór, sprawy zagraniczne, część finansowych, wojennych, handlowych); 2) parlament federacyjny krajów niemiecko-słowiańskich, załatwiający wszystkie sprawy wspólne, które federaliści austriaccy jako wspólne uznają, a do których wspólnego załatwiania Węgry przystąpić nie chcą; 3) sejmy krajowe. Ale wtedy pierwsze dwie fazy sejmowe byłyby właściwie tylko jedną, rozdzieloną na dwie części kondygnacją, w którejby sprawy istotnie wspólne załatwiano. Reszta spraw istotnie niewspólnych, przypadłaby sejmom krajowym.

Zmieniłoby trzeba tylko charakterystykę spraw wspólnych, czyli właściwie odrzuciłoby trzeba tę fałszywą charakterystykę wspólności, którą ministerjalny program podał. Nie te sprawy bowiem są wspólne, które dłuższy czas wspólnie traktowano, *jure tertioris*, lecz te sprawy są wspólne, bez których wspólnego traktowania państwo się obejść nie może. Reszta spraw jest niewspólnych, krajowych, bez względu czy je dawniej wspólnie lub niewspólnie traktowano. Tak np. sprawę szkół i oświaty w ogóle traktowano za rządów absolutnych a nawet za Schmerlingowskich czasów wspólnie, chociaż natura tej sprawy jest tego rodzaju, że i państwo bez jej wspólnego traktowania weale obejść się może i wspólne jej traktowanie wydawało jak najgorsze skutki, bo paraliżowało oświatę ludów w Austrii, których właściwością, języka, potrzeb, zwyczajów i obyczajów uwzględnić przy wspólnym traktowaniu nie można było. Podobnych spraw, które przez dłuższy czas wspólnie traktowano, chociaż istotnie wspólne nie są, jest cały szereg. Jeżeliby teraz miały być wzięte do wspólnego krajów niemiecko-słowiańskich parlamentu, to rozpoczęłoby się na nowo ta sama walka, która się toczy od lat wielu między narodami słowiańskimi a Niemcami. Najgorzej na tej walce Austrija, a z nią razem najgorzej wyszliby i Polacy, gdyż moskiewski panslawizm czyha tylko na sposobność, aby korzystać z rozterki między Madziarami a Słowianami, i między Niemcami a Słowianami. Już dzisiaj rozpoczyna on propagandę swoją po tych krajach.

Tylko nadaniem Czechom i Galicji jak największej autonomii narodowej, takiej, jaka tylko z całością i jednością państwa pogodzić się da, położonyby się tamę silną tej propagandzie. Galicja tylko idąc ręką w rękę z Czechami, może odeprzeć wpływ i sparaliżować cele moskiewskiej propagandy.

Przegląd polityczny.

Podróż cesarza po Czechach odbywa się ciągle jakby pochód tryumfatorski; wszędzie

ludność wita go z uniesieniem. Budowa kolei Franciszka Józefa już pod Budziejowicami rozpoczęta. *Bunburger Ztg.* poleca już p. Beusta na deputowanego.

Dzienniki czeskie domagają się rozszerzenia autonomii i zakresu działania reprezentacji czyli rad powiatowych. *Politik* powiada w tym względzie, że najnowsze doświadczenia przekonują o potrzebie rozszerzenia tego zakresu, a sejm na ostatniej swej sesji przekonał się także o tem, a nawet rząd podziela to zdanie. Dotąd jednak nie pod tym względem nie uczyniono, i nie służyć, by rząd oświadczył wniosek miał zamiar sejmowi przedłożyć. *Politik* żąda więc, aby sejm sam z inicjatywą wystąpił. Zrazem żąda ten dziennik rozszerzenia władzy wykonawczej rad powiatowych, gdyż tylko tym sposobem można by wzmocnić znaczenie tych rad. W tym duchu podana została już próba ze strony przełożonych rad powiatowych do pana Beleriedego, w formie memoriału. W memoriale tym powiedziano: że „autonomiczny zakres działania rad i wydziałów powiatowych powinien być rozszerzony, mianowicie także więcej władzy wykonawczej do zakresu tego należeć powinno; tym sposobem uwzględniona by została ogólna potrzeba, użyteczność tej instytucji zwiększoną a kasie skarbowej i podatkującym ulga uczyniona by być mogła.”

Jak donosi półtorzędowy *Wiener Journal*, obejmuje w ministerstwie spraw zewnętrznych referat spraw wschodnich, który dotąd był w ręku rady nadwornej p. Klerla, radca nadworny hr. von de Pont, który oddaje radę nadwornemu p. Hofmanowi referat spraw prasowych. Doniesieniu dzienników, które i my wczoraj powtórzyliśmy, jakoby referat spraw niemieckich p. Biegeleben w ręce p. Haimera oddawał, zaprzecza *Wien. Jour.* dodając, że wiadomość ta powstała przez pomyłkę.

Magdeb. Ztg. powiada z powodu nominacji bar. Beusta ministrem austriackim, iż był czas, w którym rząd pruski o pozyskaniu p. Beusta dla siebie myślał. Było to przed ośmioma laty, wówczas nie usłuchał minister saski wystosowanego do niego wezwania z Berlina. *Leipz. Ztg.* powiada z tego powodu: „Doniesienie *Magdeb. Ztg.* jest zgodne z prawdą, tylko w dacie zachodzi myłka. Nie przed ośmioma, lecz przed czterema laty, po usunięciu ministerstwa Hobenzollern-Auerswald i przed wstąpieniem p. Bismarka do gabinetu pruskiego, powoływano p. Beusta do Berlina. Widać więc, że w Prusiech miano o p. Beustcie dawniej, nim go Austrija zamianowała ministrem, odmienne zdanie od tego, z jakim obecnie dzienniki pruskie, mianowicie *bismarkowska Nordd. Allg. Ztg.* i *Kreutz. Ztg.* występują.”

Prusy. Z Paryża piszą do *Köl. Ztg.*, że tam rozbrojenie twierdzy pruskiej w Moguncji bardzo dobre sprawiło wrażenie. *Köl. Ztg.* jest tego przekonania, że w ogóle między Paryżem a Berlinem

lepsze istnieją stosunki, niżby sobie tego orleanistowskie i klerikalne dzienniki życzyły. Nie wierzy też *Köl. Ztg.* pogłoskom o istnieniu przymierza między Prusami a Moskwą, o którym tyle od niejakiego czasu piszą. I nam się zdaje, że *Köl. Ztg.* ma słusność, nie wierzymy także by Prusy, które same jeszcze nie skonsolidowały się, które tyle mają wewnątrz u siebie przeszkód do zwalczania, zajęte organizacją związku niemieckiego, zaprowadzeniem swoich rządów w krajach anektowanych, chciały i mogły łączyć się z Moskwą i wyzywać całą Europę przeciw sobie. Wątpić także, by przyjaźń z Moskwą była zbyt bezpieczną dla narodu niemieckiego, nad którym rolę opiekuna wzięły Prusy na siebie. O ile zresztą wiemy, jest kierujący polityką p. Bismark nieprzyjacielem Moskwy i przeciwnikiem przymierza prusko-moskiewskiego. Jedynie w kwestji polskiej szedł on dotąd ręką w rękę ze swym sąsiadem. Gabinet pruski dał zbyt wiele dowodów oględności, za nadto ostrożnie dotąd postępował, żeby można przypuszczać, że się połączy z Moskwą, z którą ostatecznie prócz sprawy polskiej, żaden nie łączy go interes.

Paryska *la Presse* wierzy mocno w istnienie przymierza prusko-moskiewskiego. W artykule, podpisanym przez p. Cucheval-Clarigny dowodzi *la Presse*, że przymierze to w ten sposób zawarte zostało, iż Prusy zobowiązały się przyjąć Moskwie w pomoc, skoroby jej przez Turcję inne jakie mocarstwo na Wschodzie przeszkody stawiało. Moskwa zaś zbrojnie po stronie Prus by stanęła, gdyby tym ostatnim chciało przeszkodzić dokonania wcielenia państw drobnych nad Menem, których aneksja jest już przygotowana. Postawiwszy to na czele swego artykułu, jako aksjomat, powiada p. Cucheval-Clarigny dalej w swoim artykule, wykazując wspólność interesów Moskwy i Prus co do Polski, wykazując, iż oba te mocarstwa mają interes w wynarodowieniu Polski, co następuje: „Obydwa państwa mają przed sobą jedno i to samo zadanie, t. j. zniszczenie narodowości polskiej. Prusy to były pierwsze, które podały myśl podzielenia Polski, które spełnienie tej myśli przygotowały, wykonanie jej przyspieszyły, i swoją część z tego podziału otrzymały. Połączeni wspólnością w dokonaniu tej zbrodni, pracują dziś Prusy wspólnie z Moskwą nad wytypowaniem ostatecznych imienia polskiego. Gdy gabinet petersburski niczego nie zaniedbuje, aby swoją część zniszczenia zmoskiewiczy, zajmują się Prusy germanizowaniem innych części Polski. Prusy zmusiły swoje prowincje polskie, wbrew swoim dawniejszym przyrzeczeniom, do wstąpienia do północnego Związku niemieckiego, aby tym sposobem zniszczyć resztki bytu narodowego tych prowincji. Jedyną przeszkodą zupełnego wykonania tego planu jest owa część Polski, która pod berłem austriackim zachowała swój język, swoją religię, swoje zwyczaje narodowe... Lecz nie tylko co do wykonania tego exterminacyjnego

Domy poprawy dla dzieci we Francji.

(Dokończenie.)

Jeżeli dodać do tego wszystkiego wykłady różnych nauk, to obaczmy, że dzień wychowawców jest zupełnie zajęty. Latem wstają o piątej, a zimową porą o szóstej. Ubrawszy się i pomodliwszy się, każda rodzina, to jest mieszkanie każdego domku, zbierają się na ogłós trąbki na podwórzu, gdzie dyrektor robi przegląd i nadziera roboty. Potem dzieci w porządku idą jedni w pole, drudzy do pracowni. Gdy roboty rolnicze niemożliwe, dzieci, zajmujące się niemi, tkają kamienie pod dachem i uczą się brukować drogi. Robota ciągnie się do 8 z rana, to jest do chwili śniadania i półgodzinnej odpoczynku. Następnie znova praca do 1. godziny. Na obiad i na odpoczynek daje się półtorej godziny. Po obiedzie, latem, dwie godziny lekcji, które wykładają się w najgorętszej porze dnia, kiedy nadto ciężko pracować w polu; w czasie zimy przeciwnie: z początku praca, potem dwie godziny lekcji przy świecach, gdy inne zajęcia są niemożliwe. W szkołach wykładają katechizm, historję świętą, uczyć czytać, pisać, rachunków, geografii i rysowania, o tyle ile to ostatnie może być potrzebne w przyszłym skromnym życiu dzieci. Kolację jedzą o 8. godzinie: godzinę dają na spiewy i na modlitwę, a o 9. kładą się spać.

W niedziele i święta ten porządek zmienia się cokolwiek. Wstają w zwyczajnej porze i zbierają się na podwórzu na ogłós trąbki, ale zamykają nie idą na robotę, lecz do kościoła. Po mszy kapelan kolonii mówi krótkie kazanie. Resztę dnia dzieci przepędzają nie w próżniactwie, niezgodnym z życiem w kolonii, lecz zajmują się gimnastyką, muzyką, rozmową z dyrektorem Demetzem i uczą się działać pożarowemi instrumentami. Niedzielne rozmowy dyrektora, który nie zaniedbuje żadnej możliwości pomóc w dzieciom, nie są jakimiś martwymi kazaniem, ale żywą rozmową z pytaniami, odpowiedziami i rozprawami, a które według słów naszego przewodnika, nadzwyczajnie dzieci lubią. Nie mó-

Dozorców (*chef de famille*) kolonia otrzymuje z zaprowadzonej przy niej szkoły (*école préparatoire*), gdzie uczą religii, gramatyki, francuskiej historii, geografii, arytmetyki, geometrii, rysowania, buchalterji, agronomii z odnoszącymi się do niej naukami fizyki, gimnastyki, pływania, muzyki i śpiewu. Przy założeniu kolonii, dozorców wzięto z pomiędzy młodych ludzi, którzy sympatyzując z przedsięwzięciem p. Demetza, zgodzili się pomagać mu ze wszystkimi siłami. O nadzwyczajnej staranności w wyborze do tego obowiązku możemy sędzić z tego faktu, że na 81 wychowawców, którzy w ciągu ośmiu lat od utworzenia tej szkoły (1846-1854) objawili zyczenie poświęcić się służbie w Mettray, przyjęto tylko 26; reszta zaś 55, po poprzedniej próbie byli usunięci, jako niezdolni do trudnego dzieła kierowania dziećmi-wypętlami.

Osobliwie obywatele ziemscy bardzo chętnie biorą młodych ludzi, wychodzących ze szkoły, na zarządców ferm swoich. Ta okoliczność, dająca możliwość znalezienia miejsca natychmiast po wyjściu, jeżeli kolonia sama ich nie przyjmie do swojej służby, przyciąga do szkoły mnóstwo młodych ludzi. Z drugiej strony zawdzięczając dobremu kierunkowi wychowania, wychodzą z niej dozorczy, zupełnie niepodobni do stróżów (*gardiens*) domów poprawy, u których według słów jednego sędziego, „zamiast potrzebnych przymiotów, jest tylko srozi wzrok, silny głos, długie wąsy i wielka szabla... Dozorczy w Mettray młodzi, dobrze wychowani ludzie, mając inną zaletę: są dobrego i miękkiego charakteru i zupełnie oddani swej sprawie. Z nich też zapewne, po śmierci p. Demetza, będzie wybrany nowy dyrektor, gdyż nikt nie jest w stanie wypełnić wszystkich warunków w tak wysokim stopniu, jak wychowani, wyrosli w kolonii, z nią spokrewnieni i posiadający wszystkie przymioty, niezbędnie potrzebne do osiągnięcia celu. Że ludzie ci mogą zająć natychmiast miejsce dyrektorów, za najlepszy dowód może służyć podobny zakład pod Strasburgiem, który już upadł zupełnie a został nanowo podźwignięty, gdy dyrektorem mianowano tam jednego z dozorców w Mettray.

W dozorowaniu pomagają dozorcóm ich po-

moćnicy, młodzi ludzie z teje szkoły, praktycznie przygotowujący się do obowiązku dozorców, i „starsi bracia”, wychowawcy kolonii, co miesiać na nowo obierani przez kolegów swoich. Każdy domek z 40 dziećmi, posiada jednego dozorcę, jednego pomocnika i dwóch „starszych braci”. Oni ciągle się znajdują przy wychowawcach, spią z nimi i idą razem do pracowni i w pole, gdzie czynność ich nie ogranicza się tylko na dozorowanie, lecz gdzie przeciwnie, oni sami pracują, podając dzieciom przykład i wywołując współbieżanie się. Dozorczy zajmują się także wykładami w szkołach i repetycjami lekcyj.

Szpital, praczkarnia i kuchnia znajdują się pod zarządem siostr miłosierdzia. Prócz nieustannej pracy, dozoru, moralnych nauk i przykładu dyrektora i dozorców, kolonia wpływa na swoich wychowawców przez nagrody i kary. W nagrodę za pracę najwięcej staranną i zrezygnowaną robotnikom daje się specjalna jaka praca, zamiast ogólnej, jakby nie mającej oznaczonego celu; poruczają im zrobić taką lub inną rzecz do oznaczonego celu. Ta nagroda, mówił nam przewodnik, nadzwyczajnie podoba się dzieciom, i każdy wyskoczyłby ze skóry, żeby dobić się tego honoru. W szkole za pilność usadzają w ławkach według pewnego porządku. Dobre prowadzenie wynagradza się: 1) Podarunkiem w kształkach, instrumentach i t. p. 2) Pozwoleniem świadczenia usług kolonii i jej członkom, u. p. pracować dla kolonii w ogrodzie, uszyć odzienię koledek lub dozorczy i t. d. 3) Zapisaniem na złotej tablicy (*tableau d'honneur*), na której umieszczają imiona tych tylko, co w ciągu trzech miesięcy nie byli ani razu karani, i z której wymazują przy pierwszym występku. 4) Honorową chorągwią (*drapeau d'honneur*), z napisem „Cześć rodzinie...“ (*Honneur à la famille de...*); chorągiew wydaje się rodzinie, której członkowie w ciągu tygodnia prowadzili się dobrze, nie zasłużywszy nie tylko na karę, ale i naganę. 5) Poruczenie gasić pożarowemi instrumentami zdarzające się w okolicy pożary, ratować w czasie powodzi i w ogóle pomagać w czasie jakiego publicznego nieszczęścia.

Ta ostatnia nagroda wprost mówi do serca

* Z 660 znajdujących się w 1865 r. w Mettray, 25 było sądzonych za zabójstwo i otrucie, 27 za występki przeciw obyczajności, 6 za pokaleczenie, 393 za złodziejstwo, fałszowanie papierów i pieniędzy, 75 za żebranie i 59 za włóczęgę.

go planu stoi Austria Prusom i Moskwie na przeszkodzie. Także i inne zamiary ambitne obydwóch mocarstw północnych rozbijają się o opór ze strony Austrii. Któż prócz Austrii mógłby bronić przeciw Moskwie ujście Dunaju? Któż prócz Austrii mógłby bronić sultana najsłabszej i najsłabszej? Któż swoimi radami, swoimi wpływami, swoim poparciem mógłby państwa niemieckie poludniowo ochronić od wezlenia ich do Prus? — kto jest Saksonii naturalnym sprzymierzeńcem? w czyjem posiadaniu znajdują się owe upragnione Czechy? Gdyby Austria znikła albo zniszczona została, ustąpiłyby te wszystkie trudności, które stoją na przeszkodzie wykonaniu planów Moskwy i Prus. A czyż jest rzeczą możliwą, aby te wspólne plany stanęły kiedy ze sobą w sprzeczności? Jaki interes mogłyby mieć Prusy nad Czarnym morzem albo w Stambule? lub jakąż korzyść mogłyby Moskwa przynieść przekazywanie Prusom w przeprowadzaniu ich planów w Niemczech? Moskwa umiała związkami małżeńskimi i tajnymi dyplomatycznymi intrygamy wyjednać sobie wielkie wpływy u dworów małych państw niemieckich, ale jakąż korzyść przyniosło to dotąd Moskwie? Czyż wpływy te przeżyły się do tego, by podczas wojny krymskiej stanęły Niemcy po stronie Moskwy? Czyż nie wołałaby Moskwa, by całe Niemcy przeszły w posiadanie Prus, tak, aby rząd carski miał potem z jednym tylko Berlinem do czynienia? Nie ma więc między Prusami a Moskwą powodu do nieporozumień i niezgody. Przeciwnie, ich drogi schodzą się. Jeden z dyplomatów moskiewskich pisał niedawno: Przymierze zaczepno odporne między Prusami a Moskwą mogłoby stawić czoło całej Europie. Otóż mniemamy, że przymierze takie istnieje już. Moskwa czyni w Mikołajowie, nad Czarnym morzem, przygotowania, które nie są w zgodności z duchem i literą traktatu paryskiego.

„Dzienniki moskiewskie domagają się ciągle oddania Moskwie utraconego (!) wybrzeża morza Czarnego. Jej agenci dyplomatyczni trzymają się w Bukareszcie na boku, i protestują tem samem przeciw koncesjom, czynionym przez Portę Rumunii. Wreszcie gromadzi Moskwa znaczne masy wojska na granicach austriackich. W Czechach, Morawie i na Śląsku odkrywa Austria ciągłe ślady agentów pruskich. W stosunkach z Austrią występują dyplomaci pruscy systematycznie z arogancją i pychą. Owa osobistość, której Prusy najwyższą godność w Saksonii podczas pruskiej okupacji tego kraju powierzyły, oświadczyła Sasom, żegnając się z nimi, że nim 5 miesięcy uplynie, powróci ona do Dreżna i obejmie na nowo władzę.

„Zdawało nam się rzeczą odpowiednią, przytoczyć te fakta. Nim Prusy i Moskwa przystąpią do zbierania owoców swego połączenia, starają się one przymierze to zrobić czynem dokonany. Starają się one nasamprzód dowiedzieć się, czy przymierze włosko-pruskie i po wojnie także utrzyma się, czy nie wyryją się z niego, czy bynajmniej nadziei, że oddaniem Anglii protektoratu nad Egiptem, zdołają gabinet londyński ująć sobie i uczynić go obywatel na los Stambulu. Times niedawno lekceważąc znaczenie Stambulu i Turcji, rozpisala się szeroko o znaczeniu i przyszłości Egiptu. Czy program taki zjednałby sobie poklask opinii publicznej w Anglii, powiedzcie nie umiemy, to jednak wiemy z wszelką pewnością, że Europa znajduje się obecnie w gwałtownym przesileniu i że pokój nikolsburgski tylko pierwszą epokę tego przesilenia zakończył.

La Presse wierzy więc w istnienie prusko-moskiewskiego przymierza; pod tym względem jednak stoi ten dziennik dość odosobniony. La France, która zresztą lepiej od La Presse bywa informowana, dziwi się tym twierdzeniem swej koleżanki, i dodaje, że zgola nie o istnieniu takiego przymierza nie wie.

Telegramy z Paryża d. 5. bm. donoszą, że cesarz miał już tego dnia odbyć w lasku Bulohskim przegląd gwardji cecarskiej i zalogi paryskiej, tudzież przyzywać w komisji reorganizacji armii, która już sama odbyła poprzednio kilkugodzinny naradę. Wiadomości paryżskie upewniają, że cesarzowa meksykańska ma się znacznie lepiej, i spodziewają się, że niebawem zupełnie wyzdrowieje.

Włochy. Z Turynu donoszą pod d. 4. bm.: „Król otoczony książętami, ministrami i dygnitarzami, przyjmował deputację wenecką. Jenerał Menabrea wręczając żelazną koronę, miał przemówić Król w odpowiedzi na mowę deputacji weneckiej, wspomniawszy czynione od r. 1848 usiłowania w sprawie jedności i niepodległości Włoch. „Kiedy już Włochy utworzone, będą Włosi umieli bronić onych i nieczynić wielkimi. Nad podaną mi oto koronę przenoszę koronę miłości ludu!” Rząd włoski przynajmniej na oko stara się o ścisłe wypełnienie konwencji weneckiej. Całą granicę papieżką obsadził wojskiem i strażą bezpieczeństwa, aby stronnictwu czynu nie dozwolił zbrojnego przystępu do państwa Kościelnego. (ob. nazwą koresp. z Florencji.) Sprawa dingo papieżkiego jeszcze nie jest zatłwiona.

Rzym. Kwestja rzymska zdaje się na nowo wstępować tory. Cesarz Napoleon ma według najnowszych doniesień nosić się z projektem meljoryzacji państwa Kościelnego. Projekt swój miał cesarz, jak donosi *Corresp. francuzka*, wyłożyć obszernie nuncjuszowi papieżkiemu mon. Chigi ostatniego czwartku, wezwawszy go do siebie. Według tego projektu zająłby papież jako monarcha wobec królestwa Włoskiego podobne stanowisko do tego, jakie zajął obecnie król saski wobec północno-niemieckiego Związku. *Corr. Fr.* dodaje, że Watykan uważa dotąd taki sposób rozwiązania kwestji rzymskiej za nieodpowiedni. Podobny projekt rozwijał niedawno w *Nat. Zig.* dobrze ze sprawami państwa Kościelnego obeznany korespondent rzymski tej gazety. Pisał on pod dniem 28. zm.: „Umiarkowani konserwatyści rzymscy mają nadzieję, że przyjdzie do pokojowego układu jeszcze przed przeprowadzeniem ostatecznem konwencji wrzesniowej, i zgadzają się w tem, że *dominium temporale* tj. władza doczesna papieża upaść musi. Uznają oni jednak, że Rzym jako stolica świata katolickiego ma nie tylko charakter włoski, lecz także ogólny, cały świat katolicki dotyczący, który uwzględnić należy. Spodziewają się oni, że papież w obwiłi ostatniej zamianuj Wiktorja Emanuela swoim wikariuszem w państwie Kościelnem, a co się tyczy Rzymu, że to miasto zostanie ogłoszone wolnym miastem, pod rządem muniypalnym, w którym papież i nadal mieć będzie swoją siedzibę. Rzeczpospolita rzymska stałaby pod ochroną rządu włoskiego, albo jeżeliby uznano to za niedostateczne, pod opieką mocarstw gwarantujących. Do tego stronnictwa należy także umiarkowane duchowieństwo, na którego czele stoi benedyktyni.”

Donoszą zarazem z Rzymu, że mylną była wiadomość, jakoby papież miał wydać pozorny rozkaz rozwiązania zakonu Jezuitów.

Z powodu alokucji papieżkiej, czyni *Times* następujące nad przyszłością świeckiej władzy papieża uwagi: „Cesarz Francuzów doradza papieżowi zaprowadzenia reform. Znaczący tyły w polityce rzymskiej, co sekularyzacja. Przeciw ruchowi spokojnemu nie ma papież broni ani duchownej ani świeckiej. Papież utraci swoje państwo, które połączy się z królestwem Włoskiem. Przyjaźń Napoleona jest podobną do owej złotej monety bajecznej, która wzięta do rąk, zmienia się w popiół. Papieżowi już się przykrzyło musiła ta opieka, która go pozbawiła trzech czwartych części jego posiadłości. Męczeństwo jest rzeczą nader piękną dla tego,

co męczeństwa koniecznie pragnie, ale Rzymianie postanowili nie czynić Ojca świętemu najmniejszej przykrości. Nieby nie pomogło papieżowi szukanie innej stolicy. We Włoszech jest on bezpieczniejszym niż gdziekolwiek indziej, i ani biskup Dupanloup, ani arcybiskup Manning, ani amerykański arcybiskup Spalding nie zaoferują papieżowi królestwa. Wprawdzie królowa hiszpańska chce jedną ze swych prowincyj oddać papieżowi, lecz jest rzeczą wielce wątpliwą, czy królowa Izabella pewniejszą jest swego, niż Pius IX. papieżkiego tronu; i mamy, kończy *Times*, zbyt dobre o szlachetnym papieżu wyobrażenie, abyśmy mogli przypuszczać, żeby chciał swoje losy łączyć z takim Narvaezem, Gonzalezem Bravo, ojcem Claret i t. d.”

Turecja. Do *Gaz. Augsburg.* piszą z Konstantynopola 23. października: „Zapewniam stanowczo, że w tutejszych sferach dyplomatycznych mówią o przymierzu Francji, Prus i Austrii przeciw Moskwie. Nie król saski, lecz cesarz Maksymilian, miałby sobie oddany tron przywróconej Polski. Moskwa usiłowała poruszyć kwestję wschodnią, a gdy się ta nie udala, kwestję austriacką i galicyjską. Ale zmieniły się karty: na wiosnę, powiedzmy w lecie — gdyż po ten czas piechota francuzka będzie nowo uzbrojona, Prusy zreorganizowane, a Austria się podźwignie — dożyjemy chwili, że się przekonamy, iż epoką jest czasem przymierzy, zmierzających do nowego wspólnemi siłami przeobrażenia Europy. Jeżeli wszystkie oznaki nie łudzą, Moskwa zostaje obecnie nie tylko względem państw zachodnich, ale i wschodnich w takim położeniu, w jakim się znajdowała przed rozpoczęciem wojny krymskiej. Niech ks. Gorczakow na się na baczności. Podczas kiedy ajenci francuzcy i angielscy usiłują tutaj przytłumić ogień, wzniecony przez Moskwę, ta nieprzerwanie jest czynną w podkładaniu go na nowo. Ajenci moskiewscy przebiegają Bułgarję, Rumunię i Bośnię; gdy jednak chrześciance na Wschodzie nie pokładają w niej wielkiego zaufania, przeto podżeganie są bezskuteczne. Również nie udało się Moskwie nowego księcia, Karola, zwrócić przeciw Turcji.”

Egipt. Muzulmanie prześcigają w liberalizmie Moskwę, a może jeszcze inne, bliższe nam państwo przescięgną. Z Aleksandrii donoszą pod d. 28. paźdz.: „Ustanowione konstytucją zgromadzenie notablów na liczę 75 członków; wybór odbywa się głosowaniem tajnym; wyznaczenie stanowi żadnej przeszkody w wyborze. Wicekról zagał zgromadzenie zapewne d. 18. listopada. Wydano ustawę poborową, zaprowadzającą powszechny obowiązek do służby wojskowej. Przygotowana jest ustawa, reformująca sądownictwo. W Kairze utworzono Izbę handlową.”

Grecja. Telegram z Aten z dnia 1. bm. przelał *Wandererowi* donosi, że „według urzędowej wiadomości jest zwycięstwo tureckie nad powstańcami całkiem niezauważne. Tysiąc powstańców, zaatakowanych przez 15,000, cofnęło się po bohaterkiej obronie ku Sfakii”. Telegram ten pochodzi ze źródeł greckich, według których dotąd ciągle powstańcy kandydjęs odnosili zwycięstwa, jak z drugiej strony według wiadomości, że źródeł tureckich pochodzących, ciągle klęski ponosili.

Moskwa. *Wiest*, organ szlachty moskiewskiej zawiadomił był przed niedawnym czasem w sposób tajemniczy, że wkrótce zajdzie zmiana w najwyższych sferach rządowych, a skutkiem tego w wewnętrznej polityce Moskwy. Teraz donosi *V-Independ. belge*, że według wiadomości z Petersburga wszelkie tego rodzaju pogłoski są mylnymi. *V-Independ. belge* powiada, że to szlachta „szlachadłowana z reform, zaprowadzonych przez cara Aleksandra” radaby wywalać reakcję prze-

ciw „liberalnym” reformom cara, lecz usiłowania jej nie odniosły żadnego dotąd skutku, i jak się wspominały dziennik wyraża „partja reakcyjna pomimo swych intryg i wyszkolonych wpływów ludzi się, jeżeli wierzy w swój tryumf.”

Meksyk. *Memorial dipl.* otrzymał wiadomości z Miramare o zdrowiu cesarzewej meksykańskiej, zgodne zresztą z doniesieniami, jakie otrzymała *L'Avenir*, jakoby stan zdrowia cesarzewej znacznie się polepszył. Mimo to pozostanie cesarzowa przez całą zimę w Europie. Z Miramare ma się udać cesarzowa do Lacroma.

Na odpłynięcie wojsk francuzkich z Meksyku miał już cesarz Maksymilian dać swoje zezwolenie.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Florencja d. 1. listopada.

(AJO) Otrzymujemy dokładne streszczenie ostatniej alokucji Piusa IX. Z mowy papieża przekonane się można raz jeszcze, że Watykan pozostaje i nadal w opozycji nie tylko przeciw Italii, powstałej z łona rewolucji, lecz i przeciw głównym zasadom społeczeństwa włoskiego. Papież wylizca ustawy, ogłoszone ostatniami czasy we Włoszech, i utrzymuje, że takowe, jak n. p. zniesienie zakonów, wezwanie dóbr klasztornych do skarbu państwowego, małżeństwo cywilne, są wystosowane przeciw prawom Kościoła. Pius IX. nie myśli zrzec się świeckiej władzy, której mu niezbędnie potrzeba do niepodległego sprawowania swej władzy duchownej, i dla tego żąda, aby mu zwrócono zabrane prowincje. Protestuje przeciw zamiarom rządu włoskiego, który chciałby przenieść stolicę do Rzymu; oświadcza, że jest zdolnym przeleć krew w obronie praw świętego tronu; błogosławi raz jeszcze Włochy, ale Włochy katolickie, nie zaś kacerskie; oświadnia, że w razie potrzeby, poszuka sobie przytułku w innych krajach; przypomina monarchom, że powinno leżeć w ich własnym interesie, aby utrzymać uczucie religijne w sferach swych poddanych, i narazicie gani Moskwę za prześladowanie Kościoła katolickiego w Polsce.

Jestem przekonany, że cała prasa europejska pochwali w alokucji Ojca św. następ ostatni. Obowiązkiem było, jest i będzie stolicy apostolskiej, występować jak najgwałtowniej przeciw tyranizmowi Moskwy, która potargawszy wszystkie prawa biednego ludu, wdzierając się gwałtem do jego sumienia, i chce mu knutem i Sybirem wypędzić z serca religię praocjów. Gdzie papież przemawia w obronie Polski, tam przykładuje mu świat cały, bo sprawa nasza jest tak święta, że świat cały, z wyjątkiem Petersburga, naszym szczerym przyjacielem. Lecz czyż we Włoszech nie starano się wszelkimi sposobami oddzielić Kościół od państwa, aby sumienie ludu pod żadnym względem nie cierpiało przez pomieszczenie praw duchownych z ustawami cywilnymi? Czyż wreszcie papieżowi potrzeba zbrojnych zastępów i gilotyn? Papieżowi wolno odejść, gdzie mu się podoba. Męczeństwa obawiać się nie potrzebuje. Do męczeństwa potrzeba ofiary i kata. Możemy być przekonani, że w rządzie Wiktorja Emanuela, kata nie znajdzie. Mieliśmy czasy osobistych prześladowań w Italii.

Wiadomo wam, że przed kilkoma laty, rząd usunął bardzo wielu biskupów, którzy działając przeciw zjednoczeniu Italii, byli niebezpiecznymi rządowi pasterzami w swych diecezjach.

Dziś kiedy Włochy zewnętrznie nieprzejacjaciół nie żają, dziś nie potrzebują się one obawiać zbytecznia pojedynków konspiratorów, i dla tego oznajmia Ricasoli w okólniku, wystosowanym do prefektów, że wszyscy wydaleni

i uczucia honoru dziecięcia, i nie piękniejszego nie można było wymyśleć. Tej nagrody dostępują tylko najlepsi pod każdym względem wychowawcy kolonii. W czasie przedostatniej powodzi Loary (1856) wychowawcy Mettray przepędzili dwa dni i noc w walce z groźnym żywiołem i świadczyli tak wielkie usługi, że rada muniypalna miasta Tours kazała odbić złoty medal z napisem: „A la colonie de Mettray, la ville de Tours reconnaissante. Inondation 1856.”

Żeby wychowawców zachęcić do dobrego nietylko nagrodami w terażniejszości, ale i widokiem tego, co im za dobre prowadzenie się obiecuje przyszłość, są w szkołach powieszzone portrety wychowawców, którzy się odznaczyli po wyjściu z kolonii. Są tam portrety dwóch znawców, udekorowanych krzyżem legii honorowej, z których jeden otrzymał za wyratowanie od śmierci dowódcę swego. Portrety i krzyż honorowy służą młodym występcom za dowód, że występki zrobione nie jest wieczną plamą, że skruca zmywa, i że poprawiony występca, taki sam człowiek jak i jego bracia, co nigdy nie grzeszyli. Przypominamy, że krzyż daje się we Francji wojskowym tylko za nadzwyczajne odznaczenie się i koniecznie pod warunkiem dobrego prowadzenia się. *La croix d'honneur*, jak go nazywają niższe klasy, jest marzeniem każdego żołnierza Francji.

Oprócz portretów jest w szkole wywieszony imienny spis wszystkich dawnych wychowawców kolonii, z oznaczeniem ich miejsca pobytu, zajęć i doniesienia ich pryncypałów lub naczelników. Ten spis czytają dzieciom, zwracając uwagę na dobrą kondytę, piękne odezwy i przypominając jako to wstyd, zasłużony na złą opinię, o której wszystkim dawnym kolegom i nanowo wstępującym będzie wiadomo. Na przeciwnej stronie ścian są piękne obrazy, przedstawiające losy ucziwego rzemieślnika i jego zepsutego przyjaciela.

powrót do domów poprawy. Osadzonych w karcerze odwiedza dyrektor i kapelan, starając się wzbudzić w nich żal za winę, któryby pobodził nie z fizycznego cierpienia, lecz z moralnego przekonania o brzydoci występku. Lekcje swoje odbywają oni w więzieniu. Mszy w niedziele słuchają za kratą, która ich ukrywa od oczu kolegów. Dwa razy na dzień dla ruchu wypuszczają ich na świeże powietrze, lecz nie na spacer, ale dla tarcia drzewa lub lupania kamieni. Do karceru sadzą tylko za bardzo ważne występki.

Ostróżność niektórych kar zmiekcza się tą okolicznością, że najczęściej sami wychowawcy sądzą swoich kolegów; dyrektor zaś zatwierdza ich wyrok, lub zmiekcza karę. Kiedy wydarzy się jakiś ważny występki, który sądzić ma prawo tylko sam dyrektor, dozorca zdawczy mu o tem raport, odsyła winowajcę do „sali namysłu” (*salle de reflexion*), gdzie go zostawiają czas pewny zupełnie samego. Wodosobieniu winowajca uspokaja się; tymczasem dyrektor dowiaduje się, wypytuje uczynów, i przekonawszy się o występkach, naznacza karę, już nie pod wpływem pierwszego wrażenia. W ogóle w Mettray nie lubią kar i starają się ich unikać ile możności, budząc w winowajcach przyznanie się do winy i żal za nią, który zazwyczaj wywabia ich od kary. Oprócz tego, w kolonii szeregownie, starają się, żeby nie obrazić, nie poniżyć dziecka surowem, publicznie ogłoszeniem winy jego, gdyż to przedź może zabić w niem uczucie honoru, jak poprawić.

Dla tego też, gdy się zdarzy kradzież (z każdym dniem rzadziej zdarzająca się w kolonii) nie występują natychmiast do rewizji i śledztwa, lecz milczą w pierwszej chwili, nie pokazując nawet, że wiedzą o tem, co się zdarzyło. Może winowajca sam pożałuje winy swojej, więc na cóż go wstydzić przed kolegami? Przeciwnie, zamiast natychmiastowego śledztwa, dają mu czas opamiętać się i naprawić winę swoją. Na środku podwórza stoi skrzynka, na której napis mowi: „Na znalezione rzeczy”, lecz przeznaczona właśnie do tego, żeby opamiętany złodziej mógł wrzucić tam rzecz skradzioną i wybawić siebie od bańby.

Przy ciągłym dozorro i systemie kar i nagród, które nie pozwalają wychowawcom przywykać do lenistwa, w Mettray ani chwili nie pozwala się dzieciom zostawać bez pracy. Niektóre jednak roboty są dość ciężkie, a dzieci często wchodzi do zakładu już z nadwątlonym zdrowiem i wstrząsniętym w poprzednim życiu organizmem. Mimo to zdrowie wychowawców znajduje się w bardzo d brym stanie. W dzień naszych odwiedzin w szpitalu leżało 8, między którymi nie znajdował się ani jeden mocno chory. W ciągu 12 lat od utworzenia kolonii (1840 do 1852) na 1853 dzieci, które były w zakładzie, umarło 81, to jest 1 1/2 procentu. Z tych 81 umarłych, 32 nie przeżyło jednego roku w kolonii, to jest przyniesli z sobą zaród chorób, które ich do grobu wtarczyły. W samej rzeczy wzięte z więzień i domów poprawy dzieci, przyjeżdżają do zakładu na wpół chore i tylko w kolonii poprawiają swe zdrowie. Tem właśnie objaśnia się wielka cyfra (51 na tych 81), którzy pomarli na suchoty. W 1853, 1854 i 1855 latach, szeregownie ciężkich dla całej Francji z powodu niepogody, powodzi i t. d., dość umarłych urosła do 2 1/2%, lecz wkrótce znnowo upadła, tak, że średnia cyfra umarłych w Mettray, w ciągu dwudziestu sześciu lat, corocznie nie dochodzi 2%, to jest zwyczajaj śmiertelności francuzkiej armii, która będąc złożoną z dorosłych i zdrowych ludzi, znajdujących się w lepszych warunkach życia, traci jednak corocznie w czasie pokoju i na francuzkiem terytorjum po 2%.

Takie świetne rezultaty pochodzą zjad, że Mettray leży w doskonałym klimacie i że wszystkich stron otoczone polami, a większość wychowawców oddaje się rolnictwu. Ze reszta pracuje w porządkach pracowniach, że mieszkają w obszernych, jasnych i czystych pokojach, zajmują się gimnastyką i przy pierwszych oznakach choroby natychmiast odsyłają go do szpitalu, w którym znajdują się dwóch lekarzy. Niezależnie od tego, mała śmiertelność dzieci pobodzi i od umiejętnego dyrektora podejmowania moralności dzieci i niedopuszczenia u nich tęsknoty, lub skargi na los swój. Dzieci na przykład nie zmuszają do tej lub innej pracy, lecz

pozwalają samym wybrać według upodobania. W pierwszych dniach po przybyciu w Mettray wychowawcy nie dają jeszcze żadnej oznaczonej pracy, lecz żeby nie przyzwyczajając do lenistwa, poruczają im na przykład pranie bielizny, jeżeli sily pozwalają, lecz od razu nie dają stanowczego przeznaczenia, starając się poznać skłonność dziecka. Potem przeznaczają go do jakiejkolwiek pracy, przyezem własne życzenie gra bardzo ważną rolę. Opierając się na tem, że dzieciec lub piętnastoletnie dziecko, nieobznajomione z pracą, często samo nie wie czego ono chce, p. Demetz dowierza więcej własnemu doświadczeniu i obserwacji, co się tyczy zdolności wychowawca. Lecz ponieważ p. Demetz nie ma siebie za niemylnego, więc pozwala wychowawcom swoim zmieniać rodzaj pracy według życzenia. Żeby jednak ta przemiana pracy nie była wyrażeniem kaprysu, lecz prawdziwej potrzeby, żeby dziecko nie przywykało rzucać się od jednego do drugiego rzemiosła, dla tego przyjęto za prawo, zmieniać zajęcie tylko tym uczniom, którzy zapisani na złotej tablicy i są w liczbie lepszych w swoim rzemiosle. Przy tym systemie wychowawca nie straszy otrzymaną odmową; widząc, że wypełnienie życzenia tylko odłożone na czas, i że od niego samego zależy skrócenie jego, wychowanice serdecznie bierze się do pracy i w dwa lub trzy miesiące dobiega do życzenia swego, a dyrektor przekonywa się, że chłopiec czuje do tego, o co proszi, prawdziwą skłonność. Lecz najczęściej próba nie powtarza się. Życzenie być przeprowadzonym, zjawia się zazwyczaj w pierwszych chwilach pobytu w kolonii, kiedy nie przywykał do pracy dziecko, czuje wstędot wszelkiej roboty. Przywykłszy jednak do nowego życia, chłopiec przywiązuje się do poruczonej mu pracy, i sam już nie chce rzucać się z rzemiosłem, które polubił i w którym zrobił postęp. W czasie naszego pobytu serce się cieszył, patrząc z jaką obojętą dzieci pracowały w pracowniach. Tam nie było ani jednej twarzy, na którejby się malowało znudzenie, albo odraza do swego zajęcia.

J. S.

biskupi mogą do swych siedzib powrócić. Właśnie w tym samym dniu, w którym papież rzucał pioruny na Włochy, rząd włoski pozwolił powrócić biskupom.

Mogę wam donieść ze źródeł najpoważniejszych, że bardzo znaczna siła wojska włoskiego, wyruszyła z prowincji neapolitańskich ku granicy państwa Kościelnego. Wojsko nie będzie atakowało Rzymu. Chce ono być tylko w pogotowiu, żeby w razie zamieszkań, wyolnych oddziałem Francuzów, wkroczyć do wieznego miasta i zaprowadzić porządek.

Legioniści z Antibes uciekają nie dziesiątkami już, lecz setkami. Słyszałem z nst bardzo wiarygodnej osoby, która wczoraj do Florencji przybyła, że w Perugii zjawilo się ostatnimi dniami przeszło 150 legionistów. Rząd włoski oddaje przytrzymanych do rozporządzenia ambasadorowi francuzkiemu w Rzymie, ponieważ prawie cała legia składa się z byłych żołnierzy francuzkich. Ciekawymy bardzo, jak sobie z uciekinierami postąpią pełnomocnicy Napoleona III.

Osoby dobrze poinformowane utrzymują, że w Rzymie przygotowuje się nowa rewolucja, którą ma pospółtło wywołać.

Cholera sroży się na wyspie z nadzwyczajną gwałtownością. Lud nieoświecony sądzi, że rząd przysłał naumyślnie tę straszną chorobę, aby ich ukarać za krwawe rozrochno. Nie można się dziwić, jeżeli podobne bydlęta chcą nową zrobić rewolucję, aby wypędzić Piemontczyków, a z nimi i cholere.

Nominacja p. Beusta została w tutejszych sferach ministerjalnych jak najgorzej przyjęta. Gabinet sądzi, że Austria powoławszy p. Beusta, znanego nieprzyjaciela Prus, nie wyrzeknie się dawnej polityki, i że wiecznie będzie myślała o odwiecie w Niemczech. Włochy nie od dziś, ale od dnia, w którym podpisało pokój, myśla o przymierzu z Austrią. Przymierze mogłoby przyjść tylko wtedy do skutku, jeżeliby Francja i Włochy wiedziały, że Austria nie marzy o próżnej rywalizacji, lecz o szczęściu swych ludów. Wszystkim się zdaje, że pan Beust jest skałą, o którą się rozbija projekt Włoch i Francji. Czy się nie mylą?

Niektórzy utrzymują, że Austria, parta przez Francję, poczyniła Polakom ustępstwa w Galicji. Dziś mianoby się obawiać we Wiedniu, że się trochę zawanturowano. Słabe zdrowie cesarza Napoleona nie daje Austrii gwarancji, że daleko zakreślone plany będą mogły przyjść do skutku. Ostatnią tę wiadomość podaję wam z bardzo dobrych źródeł.

Kronika.

— Iwów 6. listopada. (Skarga mieszkańców przedmieścia żółkiewskiego. — Nieceperowicz. — Uroczystości na cześć hr. Gołuchowskiego. — Zmiana systemu i kelnera w traktjerii pod Jeleniem.)

— Mieszkańcy przedmieścia Żółkiewskiego proszą nas o umieszczenie następującej skargi:

Na naszym przedmieściu za św. Marcinem na tak zwanych „Korytach“, pojawiła się przed kilku dniami cholera, i szerzy się na pielę. Wyglądamy tych komitetów, o których przed cholera tak głośno słycać było, szukamy tych izb ratunku, ale trudno się ich doczekać lub znaleźć, kiedy już ich nie ma. Tyle tylko ratunku mamy, że nasz lekarz częstotwo, p. Kosiński, jeżeli go poprosi, przyjdzie do chorego, zapisze mu coś, i pojedzie sobie z panem Bogiem.

Biedne to nasze przedmieście, istne koryta! Kiedy kanały w mieście czyszczono, wszystką tę nieczystość koło nas wylewano; opieraliśmy się temu, ale nie nie pomogło. W mieście lano po kanałach i klozakach jakiś siarozan, u nas wiano raz jakiejś wody po kwarcie, ale raz tylko, za to częściej razy i daleko obliciej była droga nazwa zła — niecierozanem.

Prosimy więc publicznie w imieniu obywateli i mieszkańców tego przedmieścia, zażby wywołanie i wylewanie koło nas nieczystości wstrzymać, i jak najprędzej jakieś środki zaradcze przedsięwziąć.

Lwów d. 6. listopada 1866. M. Sochylski, Leon Tyehowski, Jakob Pryma, Teodor Brzuchowski, Filip Leimeler.

Z nadesłanych nam korespondencji, dowiadujemy się kilka nowych szczegółów, tyczących się schwytanego w Zabolotach w obwodzie stryjskim Nieceperowicza. Ma on być rodem z Przemyśla, z profesji szwe, służył w wojsku w pułku Mazowieckim, później był dozorcą przy budowie kolei z ramienia przedsiębiorców tej budowy. Umie on dość dobrze naśladować ruchy ludzi, należących do lepszego towarzystwa. Mniemana jego żona ma być szynkarką z Bukaczowca. Podczas pobytu swego w Drohobyczu w domu tamtejszego drogomistrza, hulał on i rozrzucał pieniądze na wszystkie strony, wydając się za przedsiębiorcę kolei żelaznej. Mieniał często monety złote tak w Drohobyczu jakoteż i w Samborze, i zamówił był tyżki żelazne do przetapiania złota i srebra. Urzędnikowi, który robił rewizję w domu węgmiczka i przypatrywał mu się uważnie, powiedział w sposób opryskliwy: „Czego mi się pan tak przypatrujesz? Ja nie Polak!“ Oświadczenie to było dość niepotrzebne, bo dom węgmiczka Nieceperowicza znajdował się już od niejakiego czasu pod dozorem policyjnym z powodu podejrzenia o dążności wprost przeciwnie tym, które miało tu wyrażać słowo „Polak“. Dowiadujemy się, że urząd powiatowy w Tyśmienicy pierwszy wpadł na trop, prowadzący do kryjówki rabusiów, porównując nadesłane rysopisy podejrzanych indywidualów ze znanymi sobie fizjognomiami podobnych ludzi. Zastanawiać nas musi okoliczność, że urząd drohobycki, posyłając Nieceperowiczowi cytacje, nie kazał równocześnie pilnować domu na wszystkie strony, przeczo udało się ptaszce umknąć, i gdyby nie szybka pogoń urzędnika magistratu stryjskiego, byłby może znowu znikł bez śladu.

Uroczystości na cześć nominacji hr. Gołuchowskiego, odbyły się 30. z. m. w Sądowej Wiszni i Krakowcu. W pierwszym z tych miejsc, odprawiono nabożeństwo i wieczorem iluminowano domy, w Krakowcu zaś na ogólne żądanie p. aktuarjusza powiatowy E. zajął się składką w powiecie, która przyniosła zwyż 1300 złr. Sumę tę dawcy przeznaczyli na utworzenie funduszu imienia hr. Gołuchowskiego, dla wspierania inwalidów, pochodzących z powiatu krakowieckiego. Deputacje gmin włościańskich i starozakonnych z całego powiatu, udały się do naczelnika, pana Winklera, prosząc go, by JExcelencji wyraził ich radość, z powodu mianowania go namiestnikiem i donosił mu o eln i rezultacie składki.

Właściciel traktjerii pod „Jeleniem“ zawiadania nas, że oddalił już owego kelnera, który miał do gościć przemowy w duchu anty federalistycznym. Odtąd więc autonomia języka szanowaną będzie w tej traktjerii, niemniej jak autonomia żółdaka.

— Od Wydziału Towarzystwa bratniej pomocy w uniwersytecie lwowskim. Od początku bieżącego półrocza zapisał swe imiona w listę członków wspierających Towarzystwa: JE. Najprzewielebniejszy ks. Franciszek Ksawery Wierchlejski, arcybiskup lwowski obrz. rz. kat. itd. itd.; JE. Najprzewielebniejszy ks. Spirydion Litwinowicz, arcybiskup lwowski obrz. gr. kat. itd. itd.; JE. Najprzewielebniejszy ks. Szymon Szymonowicz, arcybiskup lwowski obrz. orm. kat.; Przewielebny ks. Morawski, kanonik katedr. obrz. rz. kat.; Przewiel. ks. Puszet, kanonik katedr. obrz. rz. kat.; Przewiel. ks. Enkasz Sołdecki, kanonik katedr. obr. rz. kat.; Wielm. Włodzimierz hr. Russocki, poseł sejmu krajowego itd. itd.; Wielm. Józef Kolischer, członek izby handlowej; Wielm. p. Fränkel, dr. praw, adwokat krajowy. Jednorazowym datkiem przyczynił się Przew. ks. Romaszkan, kanonik katedr. obrz. orm. kat. — W imieniu kolegwów podaje wydział imiona szlachetnych dawców z podziękowaniem do wiadomości publicznej.

Lwów 4. listopada 1866. Bolesław Baranowski, prezes. Tadeusz Romanowicz.

— Nowy dziennik sprzyjający sprawie polskiej. W Offenbach nad Menem wychodzi, jak już donosiliśmy w Przeglądzie politycznym, od 1. października r. b. *Main Ztg.*, organ postępowego stronnictwa południowo-niemieckiego, które pragnie skonsolidowania Niemiec bez pomocy i hegemonii pruskiej. Dziennik ten występuje szczerze w obronie zasady narodowości, a w sprawie polskiej wypowiedział swój program temi dobitnymi słowy: „Przeciw Moskwie, przesiąkniętej azjatyckim barbarzyństwem, popadającej z każdym dniem mocniej w reakcję, pod względem nie tylko politycznym ale także społecznym i ekonomicznym, przeciw temu kolosowi, zaginionemu cywilizacji Zachodu, potrzebuje Europa przedmurza, jakieby stanowić mogła Polska, niezawisła od Moskwy, a złączona z Niemcami pod względem handlowym i politycznym“. Redakcja *Main Ztg.* wzywa wszystkich piszących Polaków, w której-

kolwiek dzielnicę ojczyzny naszej zamieszkałych, by jej co tydzień przynajmniej nadsyłały korespondencje, opisujące położenie kraju i podające doniesienia o ważniejszych wypadkach. Tym wszystkim, którzy trzymają dzienniki zagraniczne, możemy polecić *Main Ztg.* jako organ, zwykle dobrze poinformowany i sumiennie redagowany.

— Szczegóły rabunku w Denysowie. Kilkakrotnie wspomiano już o napadzie rozbójników na dwó w Denysowie w dn. 9. października br. Zrabowano tam następujące przedmioty: 5 złotych z koralem w pórśrodku, mały zegarek damski złoty z emaliovanym wizerunkiem dziewczynki, z łańcuszkiem złotym, zegarek damski srebrny z łańcuszkiem złotym, broszkę złotą z wizerunkiem dziecięcia, parę kolczyków złotych emaliovanych, brasoletę złotą, nadto 18.000 zlr. w. a. banknotami, oblig prywatną na 6.000 zlr., 3.200 sztuk duk. holend., 850 szt. półimperjalów mosk., 1.200 szt. rubli, około 60 zlr. w talarach pruskich i polskich 5, 2 i 1-złotówkach, 30 zlr. miedzi. Rozbójników było 18, wszyscy byli w maskach, z wyjątkiem jednego, około 20 lat liczącego, wysokiego wzrostu, który miał na sobie czarną sukienką brunatną, eleganckie polskie buty i czapkę niską z czarnym barankiem.

— Z nad Siwki. W naszym stołecznym powiatowem, a z dziada pradziada, nawiasowo powiedziawszy bliotnietn miesiąc Kałusz, toczyła się ważna walka, bo chodziło o nowy wybór wydziału miejskiego. Jak to zwykle po mniejszych miastach się dzieje, do posad tych było dużo kandydatów, potworzyli się kółka, gdzie o przyszłych wyborach uczone i nieuczone rozprawy się toczyły; wreszcie nastąpiły wybory, na których pomimo opozycji wybrano: p. Szlesingera aptekarza, p. Dziukowskiego lekarza salinowego i mieszan: pp. Ryczaja i Dolinke, oraz kilku żydów: wybór tych ostatnich sprawił ogromne zamieszanie, gdyż majątek miasta należy tylko do chrześcian, oni opędzają wszelkie koszty utrzymania urzędników miastowych, nauczycieli, i ponoszą sami inne podobne konkurencje; a to właśnie spowodowało gminę chrześciańską żądać wyłączenia żydów z wydziału i zaprzeczyć im prawa wpływania na majątek gminy; na wniesioną w tej sprawie petycję do wyższych władz, zostało zaprzysiężenie wybranych aż do organizacji zastosowane.

Przy nastąpić mającej organizacji nastąpi nowy wybór wydziałowych, a obawiaby się potrzeba, by właśnie wybrani nie zostali przy nowych wyborach ominięci, coby z oczywistą szkodą miasta było, a kto wie, czy ludzie, którzy żyją w ciągłej opozycji tylko czasem dla tego, że kto inny jest innego zdania, nie zajęliby ich miejsce. A że ludzie jak pp. Szlesinger i Dziukowski są dla naszego wydziału niezbędnymi, więc ci którzy potraliby przeprzeć wybór ich, powinni i nadal użyć swego wpływu, by przyszyli ich wybór być zapewnionym.

Życzyc by należało, by do przyszłego wydziału weszli także ludzie jak np. Rokicki notariusz, ks. Dndziński proboszcz obrz. iac. ip. Majer mieszczanin kałuski, gdyż brak ich dzisiaj w wydziale mocno czuć się daje.

Pp. Władysława Przybysławskiego i Julianowi Borzeckiemu darowano następstwa prawne wyroku, wydanego na nich w latach poprzednich.

— Korespondencja redakcji. Wny. Ludvig v. Udryoky, ck. starosta w Botuszach. Nadesłanego nam sprostowania nie umieszciliśmy, ponieważ prostujący nie trzymał się ściśle przedmiotu, dotkniętego w Gazecie.

— Dla szkółek polskich w Ameryce złożyli w gotówce na kupno katechizmów i elementarzy, jakoteż na pokrycie kosztów przesyłki: Ks. Pawłowski 2 złr. ks. Stankowski 3 zlr. p. Hausp... 5 zlr., p. Kornel U. 5 zlr. Razem złożono dotychczas w gotówce 25 zł r. w. a.

Ostatnie wiadomości.

Telegram z Pesztu, umieszczony w *Presse* pod dnim 5. bm. donosi, że w tamtejszych kółkach politycznych panuje ruch wielki. Lada chwila spodziewają się znacznych ustępstw ze strony rząd. Obiegają spisy nazwisk ministrów, którzy mają być mianowani dla Węgier. Nazwiska te należą wszystkie do stronnictwa Deaka.

Nowy poseł austriacki w Berlinie, hrabia Wimpffen przedstawił się dnia 5. bm. królowi pruskiemu.

Mianowanie ambasadora austriackiego przy dworze włoskim nastąpi prawdopodobnie doniero po powrocie króla Wiktora Emanuela do Florencji, żeby posel ten nie musiał brać udziału w uroczystym wjeździe monarchy włoskiego do Wenecji. Ze strony Francji figurować będzie przy tej uroczystości generał Fleury, co uważają za oznakę dalszej przyjaźni dworu tutejskiego, bo Fleury znany jest jako wielki faworyt Napoleona III.

La France, która niedawno zaprzeczała podanej przez *Presse* wiadomości o przymierzu prusko-moskiewskim, umieszcza teraz artykuł, z którego prawdopodobieństwo istnienia takiego przymierza aż nadto jasno wypływa. *La France* przywiązuje wielką wagę do podróży królewicza pruskiego do Petersburga, następnie zaś cytując wzmiankę umieszczoną w *Memorial diplom.*, potwierdzając doniesienie *Dziennika Pozn.* o projekcie odstąpienia Prusom lewego brzegu Wisły z tym dodatkiem, że plan ten powstał jeszcze w r. 1863, Moskwa wynagrodziła sobie to odstąpienie zaborem Galicji. W tym samym numerze poświęca *la France* wstępny artykuł uwagom nad zbrojeniem się Moskwy i dowodzi, że co się knowa wielkiego w świecie politycznym. Kontrakt między Petersburgiem i Nowym Jorkiem, podroże znakomitym angielskich mężów stanu do Florencji, Rzymu, Aten i Stambułu, są to zdaniem tego dziennika nader ważne skazówki, bo trudno, by „ludzie jak Clarendon, Russel, Gladstone i Gibson przypadkiem tylko wszyscy razem wyjechałi do Włoch i do Turcji.“ Oświadczenie się papieża przeciw Moskwie i wypowiedziany przezeń zamiar opuszczenia Rzymu ma być także dowodem tego twierdzenia. Wobec tego wszystkiego, powiada *la France*, Francja musi myśleć na serjo o przygotowaniu się na wielkie wypadki.

Pogłoski o konwencji wojskowej między Francją i Belgią nie potwierdzają się. Generał Chazal wystąpił z gabinetu belgijskiego.

W Hiszpanii odbyły się 30. zm., jak donosi *Monitor*, wybory municypalne, przyczem obeszło się bez rozruchów. Inne dzienniki utrzymują, że nieukontentowanie między narodem wzmagają się, i przybiera groźne rozmiary; podczas gdy kamarylli już nawet sam Narvaez wydaje się zbyt liberalnym, i ustąpi wkrótce miejsca ministrom, więcej jeszcze klerykalnym i reakcyjnym, co oczywiście spowodować musi katastrofę.

Pruski następa tronu 5. bm. przyjmowany był uroczystie w Carskim Siole, podczas gdy ks. Walii dnia tego przejeżdżał dopiero przez Berlin.

Dziennik francuzki *Monitor* uważa powstanie kandyjskie jako zupełnie usmierzone i twierdzi, że z tego powodu usunięte jest największe niebezpieczeństwo, jakie groziło Turcji. Zatopienie się 3.000 powstańców w grocie Melidońskiej, ma być według źródeł greckich faktem całkiem zmąylnym.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Wiedeń dnia 7. listopada. *Wiener Abendpost* (dodatek wczorajszy do urzędowej *Wiener Ztg.*) podnosi położenie finansowe państwa, dowodzi konieczności wydania not państwowych (*Staatsnoten*) i mówi: „Dotrzymanie patentem cesarskim z dnia 20. września oznaczonej najwyższej kwoty, not jest obowiązkiem zarządu finansowego. Zniżenie wartości waluty tem się zapobieży, jeżeli wkorzeni się przekonanie, iż przeprowadzenia, nad miarę i potrzebę, bezwzględne gospodarowania notami państwowemi obawiać się nie ma powodu. Są w robocie właśnie rozległe prace co do skonstatowania, ile państwo dla opędzenia swych potrzeb koniecznie wymaga co do powiększenia dochodów państwa i co do zmniejszenia wydatków.“

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Poczawszy od 5. bm. i dalej przy od daniu najmniej 200 cetrarów (łowych drzewa lub nasy) za jednym listem frachtowym opuszczając będzie kolej lwowsko-czerwień w cała iadwójkę aż do, a kosztu przesyłki obliczane będą podług taryfy, tj. 1/4 ct. od cetrara ci. drzewa, a 2 ct. od nasy za miły.

Kto w przeciągu miesiąca przynajmniej 20.000 cetrarów drzewa odstawi, otrzyma 5% rabat.

Z powodu zmiany osób ministerjalnych giełda nie okazała zmiany „a la baisse“, pomimo zniższych krzyków pism centralistycznych, przeciwnie akcje kredytowe poszły na 130 zł. 50 ct., a podniosły się później do 131 zł. 50 ct. Akcje kolei żelaznej rządowej sprzedawano na rachunek Berlina od 198 zł. 50 centów do 197 zł. 50 centów; to zniżenie ceny objaśnia nas, iż rząd pruski nie myśli o dania wynagrodzenia którego się spodziewano. Losy z roku 1860 poszły nieco w górę 79,35—79,90, losy zaś z roku 1864 trzymały się pomiędzy 72,50—72,60.

(F) Wiedeń d. 3. listopada. Pizenica bancka loco Wiedeń 89ftw. 6.50, włoska loco Raab 90ftw. 6.20 gotówka, bancka loco Raab 83—89ftw. 6.25—6.28, nadeisłńska loco Raab 88—89ftw. 6.15. *Kukuruda* transto 80—81ftw. 4.80. *Zyto* wacowicie loco Wiedeń 48ftw. 4.85. *Spżamien* słowacki, loco Wiedeń 76ftw. 3.95. *Owies* węgierski transto 43—45ftw. 2.08 —2.15, deto węgierski transto 46—47ftw. 2.18—2.20, deto węgierski transto 48ftw. 2.24, deto morawski transto 48ftw. 2.02, obyt pszenicy 20.000 mec.

wym towarze, jako też na terminu wyższe ceny oznaczono. Dziś stoi zbożówka 66 ct., młaska 61 ct. więcej gotówka jak towarom.

Zbożówkę godzono na listopad-styczeń po 61 cent., styczeń-maj 56 1/2, 58—59 ct. Handel między Austrią i Turcją wzmaga się coraz bardziej; od r. 1854 do 1864 okazało się, że wywóz wzrósł się z 21.245.000 złr. do 51.955.000 złr.

Austriackie towarzystwo wywozu osiągnęło podług sprawozdania z ostatniego zgromadzenia tak świetne rezultaty, iż jest w stanie niemniej jak 26,4% rozdzielić między akcjonariuszów, już po odciążeniu kosztów znacznych założenia i sumy przeznaczony dla funduszu zakładowego.

Dochoń księża Taxis z poczt oszacowano na 750.000 złr. Księży Taxis żądają za swój przywilej 20 milionów; rząd zaś pruski, w którego posiadanie mają przejść pocztę w Niemczech zabranych, oharował tylko 14 milionów.

Towarzystwo akcjonariuszów kolei żelaznej pszestensko-łosonezkiej, obchodziło na dnin 3 bież. m. w Peszcie święto odrodzenia. Upadek tego przedsiębiorstwa zdawał się być zadekretowanym od przeznaczenia, jednakże tu nabyliśmy znowu przekonania, iż chęć szczerza służenia sprawie powszechnej i zajęcie się nią żywe przez osoby do tego powołane staem i majątkiem, zamiast może najprzykrczejse położenie jakiegokolwiek przedsiębiorstwa na dobre. Takim aniosem opiekuncem kolei pszestensko-łosonezkiej, był hrabia Forgach, który nie szczędził zabiegów i trudów, aby załagać groźne towarzystwu niebezpieczeństwa. Usiłowania jego zostały najświetniej uwieńczone, i na dnin powyższym odbyło się pierwsze posiedzenie nowo-rodzonego towarzystwa, które odtąd nosić będzie imię: „K. Kr. uprzywilejowana północna kolej węgierska.“ Do rady zarządzającej wybrano: hr. Forgacha, Gersowa, dr. Gredlera, br. Dillera, dr. Müllera, Pulszky, Winter, Balasiz i E. hr. Zichy.

Ogólna kwota, znajdujących się z końcem września r. b. w obiegu papierków zdawkowych (Münzscheine) wynosi 7.544.142 zł. wa.

Część urzędowa.

Konkurs celem obśadczenia posady ekspedjenta pocztowego w Kosowie, z płacą 200 zł. wal. austr. i obowiązkiem złożenia kaucji w równej kwocie. Termin podania do 3 tygodniowy e.k. dyr. poczt w Lwowie.

Dnia 2. listopada b. r. odbyło się w miy najwyższych patentów z d. 21. marca 1818 i 23. grudnia 1819 roku 449 i 450 losowanie dawnego dingu państwa, i wyciągnięto serje 251 i 325.

Serja 251 zawiera obligacje kamery nadwornej o rozmaitej stopie procentowej, a mianowicie: nr. 81560 z jedną osma i nr. 33996 z szóstą częścią sumy kapitału, tudzież obligacje dingu o rozmaitej stopie procentowej, a mianowicie: nr. 1. z pięcioma dziesiątymi częściami i nr. 51. do nr. 60 włącznie z całkowitą sumą kapitału, w sumie ogólnej 1.096.560 zlr.

Serja 325 zawiera obligacje pożyczki lit. BB. zaciągniętej w domu Goll, z pierwsiastkową stopą procentową 5 pret., a mianowicie nr. 4000 włącznie i lit. C. obligacje z pierwsiastkową stopą procentową 4 pret., a mianowicie nr. 1. do nr. 1479 włącznie w sumie ogólnej kapitału 1.215.200 zlr., dalej wielone dodatkowo obligacje suplementarne lit. G. z pierwsiastkową stopą procentową 4 pret. od nr. 4610 do nr. 4647 włącznie w sumie kapitału 38.000 zlr.

Zaraz potem odbyło się 13te losowanie numerów wygrujących obligacje dingu państwa 5 pret. pożyczki loteryjnej z roku 1860, i wyciągnięto serje następujące: Numera serji wylosowanych: 43 160 315 552 957 1385 1501 1656 1927 2085 2492 3551 3678 3780 4167 4254 4579 4772 4928 4930 5490 5785 6235 7344 7462

7694 7819 8356 8314 9401 9842 9847 10393 10706 11557 12125 12598 12934 13292 14168 14822 14870 15475 16024 17182 17945 18115 18259 18986 19098 19594 19620 19634 19662 19727.

Z tych wylosowanych serji przypada na zawarty w nr. s. 43. n. 6 w. 5.000 zlr., s. 552. nr. 8. w. 1000 zł., s. 1501 n. 12. w. s. 1656. n. 1. w. 5000 zł., s. 2492. n. 6. w. 5000 zł., nr. 7 w. 1000 zł., nr. 14 w. 1000 zł., nr. 15 w. 1000 zł., s. 3521 nr. 2 wygr. 1000 zł., nr. 16 w. 1000 zł., s. 3780 n. 1 w. 1000 zł., nr. 17 w. 5000 zł., s. 4167 n. 1 w. 1000 zł., n. 5 w. 1000 zł., s. 4254 n. 11 w. 5000 zł., nr. 13 w. 1000 zł., s. 4772 nr. 9 w. 1000 zł., s. 4930 n. 15 w. 10000 zł., s. 5490 n. 10 w. 1000 zł., s. 5785 n. 18 w. 1000 zł., s. 6285 n. 14 w. 5000 zł., s. 7462 n. 15 w. 1000 zł., s. 7694 n. 12 w. 1000. nr. 19 w. 5000. s. 7819 n. 3 w. 5000. s. 7819 n. 16 w. 1000. s. 10328 n. 2 w. 1000. s. 10706 n. 5 w. 5000. n. 16, 13 w. po 1000 zł., s. 11557 n. 13 w. 10000. n. 18 w. 1000. s. 12125 n. 1 w. 1000. s. 12598 n. 6 w. 5000. s. 13292 n. 3 w. 1000. s. 14168 n. 6 w. 50.000. s. 14870 n. 11 w. 300.000. n. 19 w. 14.000. s. 15475 n. 1 w. 1000. n. 4 w. 5000. s. 16024 n. 11 w. 1000 s. 17183 nr. 10. s. 17945 n. 1. 4. serji. 18215 n. 11. s. 19098 n. w. po 1000 zlr., s. 19594 n. 12. s. 19620 n. 18 w. po 5000 zlr., s. 19662 n. 7 w. 1000. n. 18. w. 5000 zlr.

Na inne tu nie wymienione numera wygrujące obligacje dingu państwa, w serjach wylosowanych zawarte, przypada według kategorji 500 zlr. i 100 zlr. najmniej-szuz wygrana w kwocie 600 zlr. i 120 zlr.

Wylosowane obligacje pożyczki loteryjnej, tudzież przypadające na nie wygrane będą wypłacone dnia 1. lutego 1867. Z ck. dyrekcji dingu państwa.

wa, Majewski W. z Polski, Zakaszewski S. z Sokala.

Wyjechali ze Lwowa d. 5. listopada. Pp Dietl J., prezyd. rady gminnej do Krakowa, Bogusz Z. do Racimia, Bogusz G. do Dusanowa, Czajkowski J. do Bóhrki, Flondor J. do Zelena, Kapliński B. do Trójczy, Niezabitowski W. do Uherzec, Wróblewski W. do Czortkowa.

Wiedeń 5. listopada.		
	Plac	Zdaję
	zł. c.	zł. c.
Metalki na wal. austr.	54 70	54 90
Pożyczki narod.	66 50	66 70
Metalki na m. k.	59 01	69 25
Obl. ind. niż. austr.	81 50	82 00
„ „ węgierskie	72 25	72 75
„ „ chor. i sław.	67 00	67 00
„ „ galicyjskie	72 89	72 89
„ „ bankwialskie	65 50	66 50
„ „ siedmiog.	65 50	66 25
Pożyczki loteryjne.		
Oblig. gal. pożyczki godo- wej z r. 1866	89 75	90 00
Losy pożyczki z r. 1866	151 00	151 50
„ „ „ 1854	73 50	74 00
„ „ „ 1850	79 90	81 10
„ „ „ 1854	72 89	72 50
„ „ srebnej z r. 1864	74 75	75 00
„ „ z r. 1865	77 25	77 75
„ „ kredytowe	125 75	126 00
„ „ ka. Esterlarsgo	00 00	00 00
„ „ ka. Saln.	27 00	28 00
„ „ hr. Palmy	21 00	21 00
„ „ ka. Klary	24 00	25 00
„ „ ar. St. Genois	23 00	24 00
„ „ miasta Budy	23 00	24 00
„ „ ka. Windischgrätz	17 00	18 00
„ „ hr. Waldstein	18 50	19 50
„ „ hr. Keglevich	12 00	13 00
„ „ Rudolfa	11 75	12 25

